

POZNAN, 22 stycznia.

β Przedstawiliśmy w poprzednich numerach naszego pisma, rozmaite uwagi, z którymi dziennikarstwo polskie wystąpiło, z powodu gwałtu dokonanego przez rząd rosyjski na osobie prałata Białobrzskiego, a przez niego na kapitule i całym kościele Królestwa Polskiego.

Dzienniki Krakowskie i Lwowskie, wykazały dokładnie jak niegruntowane i bezcelne są zarzuty czynione ks. Białobrzskiemu, co do prawności jego urzędowania, co do legalności jego postępów; dowiodły, jak wszystkie szczegóły całej tej sprawy, pojedyncze koleje jej przebiegu świadczą o podstępnej brutalnym postępowaniu rządu rosyjskiego, śladu uszanowania ustaw na sobie nie noszącym.

Do sprawiedliwych uwag tych dodać musimy jeszcze dzisiaj inne, które dotąd pominięto zupełnie lub pobieżnie tylko dotknięto, a które właściwie dotyczą kardynalnej podstawy i środkowego jądra całego tego wypadku. Ważność jego jest tak wielka, doniosłość tak pod wszelkimi względami daleka, iż bardzo chodzi nam o to, aby sumiennie był rozpatrzone ze wszystkich stron, aby żadnej nie pozostało wątpliwości w oczach Polski i oświeconej Europy, co do znaczenia i charakteru tego niesłychanego w dziejach gwałtu.

Jak wiadomo, powody swego postąpienia tłumaczy rząd rosyjski dwoma prawnymi twierdzeniami, na których się opiera. Pierwsze: ks. Białobrzski nie był legalnym administratorem archidiecezyi warszawskiej; drugie: zamknięcie kościołów było zarówno z tej przyczyny, jako i w ogóle kary godne. Wszystko więc reasumuje się naturalnie do tego ostatecznego twierdzenia: ks. Białobrzski został uwięziony, sądzony i skazany za zamknięcie kościołów.

Otóż właśnie w tym leży cała istota gwałtu ze strony rządu, że uwięził, osądził i skazał, za czynność, która bynajmniej nie podlegała jego jurysdykcji.

Parę słów wystarczy, by się przekonać o prawdziwości tego twierdzenia, któremu żaden prawnik zarzutu nie w stanie jest zrobić.

We wszystkich krajach, gdzie istnieje jaki taki ład prawny, jest zawsze w ustawach wyraźnie powiedziano, co wchodzi w zakres kompetencji władzy państwowej. Wszystkie stosunki i czynności możliwe mieszkańców, znajdują tam naznaczone sobie stanowisko. Ustawa organizacyjna, prawo administracyjne, kodeksy z procedurami karne i cywilne, słowem, wszystkie gałęzie ustawodawcze ogarniają, regulują i przewidują wszelkie możliwe wypadki, jakie zdarzyć się mogą w życiu pojedynczego człowieka, w życiu różnych kół towarzyskich lub całego ogółu mieszkańców, t. j. państwa. Z obszernego tego pola działalności i stosunków ludzkich, wyjęte są wszakże wszystkie kwestie dotyczące się stosunku człowieka do Pana Boga, czyli religijne. Tutaj, władza świecka nie czuje się upoważnioną do kontrolowania sumienia ludzkiego, nie ma wreszcie środków do tego. Wszystkie więc sprawy dotyczące się odprawiania obrządku religijnego, zostawione są władzy kościelnej. Na tych dwóch kardynalnych różnicach, opiera się rozsądnie rozumiany przedział między władzą świecką a kościelną, bo to jest jedyny punkt wyjścia, dla uregulowania wzajemnego ich stosunku i trafnego naznaczenia atrybucyi.

Z tego więc już najogólniejszego zapatrując się stanowiska, jest jasnym, że zupełnie nawet pomijając kwestyę, czy ks. Białobrzski był legalnym administratorem czy nie, czy rząd go uznał czy nie, w każdym razie zamknięcie kościołów, jako czynności czysto w obręb władzy kościelnej wchodzącej, nie dawało nigdy rządowi prawa mieszania się czynnego, a tym mniej pociągania za to do odpowiedzialności. Kościół nie jest kancelaryą rządową ani żadną instytucją świecką, stojącą pod jego rozkazami; dopóki tylko porusza się na polu własnym i nie wchodzi w scyssyę z atrybucyami władzy świeckiej, dopóty z natury rzeczy, ma pełną swobodę działania. Wszy-

stko więc co dotyczy formy i treści obżądki religijnego, odbywania lub nieodbywania onegoż, w każdym państwie, gdzie w ogóle istnienie jakiejś religii jest przyznane i dozwolone, najzupełniej i najwyłącznie zawisło od władzy właściwej, a więc kościelnej.

Ale rząd rosyjski jeszcze bardziej powinien był pilnować się, by nie przekroczył tej granicy, ponieważ nietylko ogólne zasady prawne, na istocie rzeczy oparte, ale szczególne, wyraźne, które sam podpisał, zobowiązywały go go tego. Jak wiadomo między rządem rosyjskim a kuryą rzymską istnieje konkordat, ratyfikowany i przyjęty przez obydwie dwory.

Jak każdej ugody, każdego kontraktu, tak samo i każdego konkordatu celem jest, uregulować na stałych zasadach stosunek obydwóch kontrahentów do siebie. Między kościołem a państwem jest to tym potrzebniejsze, ponieważ władza obydwóch rozciąga się nieraz na jeden i ten sam przedmiot, wnika w jeden i ten sam stosunek; więc chcąc uniknąć późniejszych sporów i nieporozumień, wstrząsających powagę albo kościoła, albo państwa, potrzeba poprzedniego porozumienia i umowy. To jest myśl i cel każdego konkordatu na świecie. Kardynalnym zaś punktem wyjścia, jedyną możliwą zasadą, która przedewszystkiem musi być przez obydwie strony przyjęta, jeżeli jakiegobądź dalsze postanowienia mają być umówione, jest zgodzenie się, że to co niewątpliwie jest wyłącznym prawem jednego lub drugiego, państwa lub kościoła, wyłącznie też do niego należy. Jest to fundament wszelkiej dalszej budowy. Któż zechce zaprzeczyć, że odprawianie lub nieodprawianie nabożeństwa, należy do kościoła i tylko do kościoła?

Pytamy więc, na jakiej zasadzie rząd rosyjski opiera swój wyrok, skoro publicznie wyznaje, że uwięził, sądził i skazał ks. Białobrzskiego za to, że ten zawiesił odprawianie nabożeństw? Na jakiej podstawie uzurpował sobie sprawowanie jurysdykcji, skoro istota czynu, zupełnie do sądu władzy świeckiej nie należała? Odpowie może, że dla tego, iż pobudki tego czynu były karygodne w jego oczach, bo z politycznego uczucia płynęły. Prawo o pobudki nie pyta, ale ocenia tylko ich objaw, czyn spełniony. Gdyby kodeks karny miał się rozciągać na myśli człowieka, to nieraz śpiący ludzie musieliby być karani, jeżeliby mieli sen prawom przeciwny.

Ze we wszystkich czasach i we wszystkich krajach, kwestya odbywania obrządków religijnych w kościele przez państwo uznanym, uważaną była za wyłączną od władzy tegoż kościoła zawisłą, dość przypomnieć sobie owe interdykta, którymi papieże tocząc w średnich wiekach spór z królami i cesarzami, okładali całe kraje, prowincye i miasta. Było to słowo w słowo takie samo zamknięcie kościołów i zawieszenie nabożeństw, mające na celu środek represyjny przeciw władzy świeckiej. Ale nawet wtedy, w czasach ciemnoty, rozjątrzonych namiętności, nie pociągała władza świecka do odpowiedzialności pojedynczych rządców kościoła. Uciekała się wprawdzie do innych represaliów, płaciła odwetem w inny sposób, ale nie zdobywała się na bezprzykładny cynizm dzisiejszego rządu rosyjskiego, z którym tenże publicznie ogłasza, iż porwał do fortecy, stawil pod sąd wojenny i nareszcie skazał na więzienie, reprezentanta władzy kościelnej za to, że ten spełnił czynność, do której wedle praw naturalnych i obowiązujących, wedle ustaw przez rząd i kościół przyjętych i podpisanych, rząd mięszać się żadnej nie miał atrybucyi!

Jest to podstawna i najważniejsza strona prawna tego bezprzykładnego i dzikiego gwałtu. W obecnej, podrzędnej nam się zdają być wagi wszystkie inne połączone z nim kwestye, a to tak dalece, że nawet prawie obojętną staje się być rzeczą, odpiierać równie bezcelne i fałszywe twierdzenia o nielegalności urzędowania ks. Białobrzskiego, swobodzie zostawionej kapitule warszawskiej dochodzenia sądowego profanacyi kościołów, zachowania się w nich wojska i t. d.

Poznań, 22 stycznia. W jednym z warszawskich pism znajdujemy słów kilka poświęconych przedmiotowi, który nas w Księstwie z bliska a codziennie dotyka. Mowa tu o potrzebie gwałtownej dźwignienia u nas przemysłu i rękodzielnicstwa polskiego. Autor wyszedłszy ze stanowiska praktyczności i potrzeb codziennych, z lekka potem dotyka głębszego znaczenia tej kwestyi, i w ten sposób rzecz swoją zamyka:

„Jedyną skuteczną drogą i środkiem do odniesienia pożądanego rezultatu, jest zwycięstwo, prawda że najtrudniejsze, jakie w ogóle być może, zwycięstwo nad twardymi przesądami pośród wyższych warstw społeczeństwa naszego. Zwracamy się tutaj głównie do młodzieży szlacheckiej, posiadającej kilka lub kilkanaście tysięcy złotych całego mienia, i młodzieży szkolnej w ogóle, co korzystając z trochy fortuny lub zakosztowawszy nauki, rzuciła się i rzuca się dotąd, pierwsza w zawód gospodarski, druga w zawody naukowe wyłącznie. Rezultaty podobnej wyłączności nie mogą się nie dawać we znaki. Kto z małym kapitałem poświęcił się rolnictwu, będzie mógł tylko poprzeć nasze spostrzeżenie. Nie inaczej ma się rzecz z zawodami naukowymi. Trzy czwarte z nich znajduje się, gdy przychodzi korzystać osobiście z długoletniej i mozolnej pracy, w ręku nie otwierających się ze zbytnią szczerobliwością dla młodzieży naszej. Stan duchowny (uważany na ten raz ze stanowiska kariery), który absorbował i absorbuje dotąd tak znaczną część młodzieży naszej opuszczającej szkoły, przepełnił się także wkrótce nad potrzebę; czyż nie byłoby więc dobrze uprzedzić tę chwilę spontanicznem a heroicznem prawdziwie postanowieniem i złamawszy przesady i konweny kastowe, zabrać się do zawodów technicznych, do przemysłu i rzemiosł? Wyższy stopień ukształcenia i dobry stosunkowo dobro-byt materialny, z jakimby wspomniana przez nas młodzież w zawody owe wstępowała, ułatwiałby jej niemało powodzenie i przyszłość w nowo obranym kierunku. Tak to wychodząc z wyliczenia najpowszedniejszych, najpoziomszych niedomagań i kulawizn naszego codziennego istnienia, przychodzimy naturalną koleją rzeczy do najważniejszych, ogólnych zagadnień naszego bytu... „Wszyscy prawie ci, co się u nas od lat kilku czy kilkunastu do handlu, przemysłu i rękodziel wzięli, nie mieli powodu żałować, iż się tym zawodom oddali, jeśli im tylko jakokolwiek sumienność i pracowitość towarzyszyły. Kilku szweców i krawców, kilku oberżystów i winiarzy, kilku kupców żelaza, bławatów i korzeni, nie wystarcza przecież odległe, na zadowolenie potrzeb; a zresztą nigdy nie zawadzi konkurencya, zniewalając do zachowania pewnej miary, którą ze względu na szczególne okoliczności miejscowe, tu i ówdzie przekraczają.“

N. Pan raczył nadać prezydentem jeneralnych komisji Klebowski w Poznaniu, Jonasowi w Monasterze i Bauerowi w Starogardzie rangę radców drugiej klasy.

Berlin, 21 stycznia. Król pracował wczoraj przed południem z tajnymi radcami Illairem i Costenoblem, naczelnikiem gabinetu wojskowego, generałem Manteufflem i ministrem domu królewskiego, baronem Schleinitzem. Po południu konferował król z ministrem handlu p. Heydem, który poprzednio w sali konferencyjnej izby poselskiej przewodniczył radzie ministeryalnej, na której jak zwykle księżę następcę tronu był obecnym.

— Księżna Pruska zamyśla jeszcze w tym tygodniu wyjechać do Londynu, i przydłuższy czas zabawić na dworze swej matki.

— Po ustąpieniu ks. Wilhelma Löwenstein-Wertheima opróżnioną pruską posadę poselską w Monachium obsadzono hr. Perponcherem. Już w tych dniach opuszcza świeżo mianowany poseł Berlin. Również radca legacyjny Bülow, któremu sprawowanie interesów konsularnych w Smyrnie powierzono, wyjechał już na swą posadę. Dotychczasowy poseł pruski u dworu carskiego, nie powróci na swą posadę, miejsce jego objąć ma podobno dotychczasowy poseł w Lizbonie, baron Rosenberg.

— Lekarze oświadczyli, że życie ministra Auerswalda nie jest już w niebezpieczeństwie; słabość atoli pacyenta jest tak wielką, że kilka tygodni minie, zanim przyjdzie do zupełnego zdrowia.

— Ponowne spostrzeżenie, że młodzi nauczyciele nie zawsze potrafili zachować stosowną miarę w karaniu cielesnym, spowodowało ministra wychowania do zwrócenia dyrektorom uwagi na niektóre dawniejsze rozporządzenia dotyczące się użycia kar cielesnych, mianowicie na dotyczące paragrafy instrukcyi dla dyrektorów, w których wyraźnie powiedziano, że surowsze kary cielesne nie powinny być ani naznaczone ani wykonywane bez autoryzacyi dyrektorów.

— Gazeta Elberfeldzka pisze o Prusach: „Jesteśmy wielkim mocarstwem, i chcemy niemi pozostać, lecz wszelkie nasze czynności i usiłowania dążyć powinny do tego, ażeby być wielkim mocarstwem w jak najoszczędniejszy sposób. Wszystkie inne wielkie mocarstwa mogą miliony rozpraszać; my jednakże z setkami tysięcy oszczędnie obchodząc się powinniśmy. Gdybyśmy chcieli stosunkowo na tak wysokiej stopie żyć i gospodarzyć, jak Anglia i Francya itd., zbankrutowalibyśmy w przeciągu kilku lat, i wkrótce znaleźlibyśmy się w położeniu, w którym niepodobnaby było rozwinąć jakokolwiek poważną siłę. Zbytek w wydatkach rządowych rozwinęty aż do pe-

wnego stopnia, może być dla niejednego rządu środkiem ożywiający rzemiosła, rękodzieła i handel, lecz dla nas byłby on w kilku latach śmiercią. Jedyne przez panowanie oszczędności w wszystkich gałęziach publicznej służby dojdziemy do porządku w naszych finansach, do siły podatku naszego ludu i do wzniesienia naszego kredytu. Jeżeli zaś będziemy rozrzutnikami, postradamy wszystkie trzy potęgi, i przyjdziemy w położeniu daleko gorsze jak obecnie jest austriackie i w daleko trudniejsze jak dzisiejsze położenie Francji, która złym zarządzeniem finansów do obecnego stanu doprowadziła.

— Znany humorysta berliński E. Kossak o ruchu dziennikarskim Aten Nadszprobiankich w ten sposób się wyraża: Gazet tu od nowego roku takie zatrzęsienie, że sumienny czytelnik od rana do późnej nocy nie zmoże tej góry papierowej. Publiczność w obec mnóstwa stronicznych pism czasowych barwy najrozlicniejszej do reszty straciła głowę. Większa część czytelników tym usilnie się chwytają pism dawnych, a wysiłki niezmierznie straszną grozą katastrofą. Dziesiątek lat temu jeszcze rozprawiano o nowym piśmie, jakoby o nowej spiewaczce; dziś kto ukryć się zechce pod płaszczem bezimienności najbezpieczniejszej, niechaj przyjmie współpracownictwo lub redakcyjną, w którym z tych pism od wczoraj. Fachowa rozmowa o publicystyce w porządnym towarzystwie męskim już nie uchodzi; chyba że kto nawiasem zapyta, czy wychodzi jeszcze gazeta założona przed dwoma tygodniami. Jedyna w tym pościecha, że młodociane pisma jak słabowite dzieci w pierwszym roku zmierzają tu na najczęstszą, oszczędzając dalszych kłopotów i starań przez długą chorobę. Ale już dziś brak wielki pielęgnujących w chorobie, to jest współpracowników sposobnych, bo wszystkie siły literackie, choćby najsłabsze, pokup znalazły, a na targu wciąż o nie popyt.

— W inseratach feudalnej Kreuz Ztg. czytamy: „Redaktor dla gazety liberalnej poszukiwany pod nadzwyczaj korzystnymi warunkami. Oferty i zaświadczenia przysłać pod adresem W. B. P. poste restante, Berlin.“

AUSTRIA.

☞ Lwów, 18 stycznia. Zapowiedziane wedle statutów walne zgromadzenie Towarzystwa gospodarczego galicyjskiego, na które komitet Towarzystwa był rozesłał wezwania zapraszające członków, rząd odbyć zakazał. Towarzystwo rolnicze przetrwalo czasy najgorszego absolutyzmu; cios ten przeciw niemu wymierzyć przyszło za rządów konstytucyjnych pana Smerlinga. Targnięcie się swe ubarwił rząd pozorem, jakoby instytucja członków korespondentów Towarzystwa, istniejąca na mocy statutów przez rząd zatwierdzonych, sprzeciwiała się tym statutom.

Przedwczoraj umarł w Kulikowie, majątności rodziny swój, Aleksander Batowski. Znane powszechnie są jego zasługi na polu literatury ojczystej, zwłaszcza w jej części historycznej, której zmarły oddawał się z zamiłowaniem. Bliżsi znajomi cenili w nim wiele prawości charakteru, a wysoce go znamięnował ten duch prawdziwie polski, który go skłaniał właśnie najmocniej ku studiom dziejów ojczystych.

Wiedeń, 19 stycznia. Organa centralistyczne głoszą na potęgę wieści o zbliżeniu się rządu do Węgier, ale bez rzeczywistej podstawy. W Kalksburgu, posiadłości Aponich, tuż pod Wiedniem, jest pensjonat jezuitki, do którego kilku magnatów węgierskich oddało synów na wychowanie; miejsce to więc wybrano za punkt stykania się osobistego stronnictwa tak zwanego starokonserwatywnego; odbywały się tu i odbywają częste rozmowy polityczne, ale one nie mają bynajmniej tej doniosłości, którą rząd im chciałby przypisać. Wielkie narodowe stronnictwo węgierskie nie troszczy się wcale o zbliżenie do Wiednia, a najumiarkowańsi pomiędzy nimi stoją przy zasadzie ścisłej prawności, której objaw ostatni widzą w ostatniej uchwale sejmiku węgierskiego; wedle tego zapatrywania się bezprawiem jest wszystko, cokolwiek się stało od r. 1849, zatem kiedyś będą pociągani do odpowiedzialności wszyscy, którzy obecnie w administracji kraju biorą udział. Stronnictwo to żąda co najmniej uznania praw z r. 1848, zanim wda się w jakiegokolwiek układy, które nie rychlej mogą się rozpocząć, aż sejm węgierski będzie zwołany, a ten sejm składać się będzie z tych samych osób, które były wysłane na sejm ostatni. O uznaniu patentu lutowego, dyplomu październikowego lub centralnego parlamentu dla całej rzeszy rakuskiej, ani mowy nie ma. Dopiero wtedy, gdyby rząd na tym postawił się stanowisku, stronnictwo umiarkowane węgierskie mogłoby rokowania rozpocząć. W takich okolicznościach wszelkie wieści o jakimś zbliżeniu się lub o zaczętych rokowaniach w tym kierunku płoną tylko moga być wieścią. Rząd przedewszystkiem zapewne będzie się starał dostać pieniędzy, a załatwawszy jakokolwiek finanse, dopiero pomyśli co dalej począć.

— Wychodząc od objawów chęci wojennych w obozie marszałka Benedeka, Dzien. Polski pyta, jakich rezultatów może się Austria spodziewać, gdyby dobyła oręża, przy czem w taki sposób rozważa wewnętrznie jej położenie:

„Niebawem upłynie rok naszego życia konstytucyjnego. Widzieliśmy zebrane sejmy prowincjonalne, słyszeliśmy rozprawę niższej i wyższej rady państwa, ale to wszystko nie polepszyło położenia Austrii, ani też pchnęło ją choćby na włos na drodze postępu. Mimo miliona zmarnowanych słów, wszystko jest jak dawniej było, jak było w chwili, kiedy dla zarządzenia złemu uznano potrzebę ogłoszenia dyplomu październikowego, a po nim komentarz z lutego. Na chwilę zabłysła nadzieja rozwiązania najżywniejszej dla Austrii kwestii węgierskiej, aby ją w imię słynnego „salus rei publicae suprema lex“; tym mocniej zagmatwało. Udało się wprawdzie wnieść budżet przed radę i wysadzić ad hoc komisję finansową, jednak dobrze poinformowani utrzymują, że żona p. Rotszylda trwa w przekonaniu, iż jej mąż nie da pieniędzy. Aby więc pokryć deficyt 110 mil., nie pozostaje nic innego, jak apelacja do kieszeń poddanych, którym dyplom październikowy i prawa z lutego pozwalają zapytać: „Dla czego i za co płacić mamy?“ Przeszło wprawdzie siedem ustaw organicznych przez obrady szerszej rady państwa, między innymi i ustawa względem urzędzenia gmin

i ustawa prasowa, ale z tych ustaw co ważniejsze nie doczekały się jeszcze przyzwolenia izby panów, a najwyższemu zatwierdzeniem cieszy się prócz ustawy o nieodpowiedzialności posłów, tylko prawo, na mocy którego delegowani rady pobierają dziennie 10 zł., zaco przyznano im prawo mówienia. Jeżeli roku potrzeba było, aby tak olbrzymie zaciągnąć fundamenta do przyszłej budowy konstytucyjnej, jakiegożto czasu wymagać będzie jej wykończenie pod zrenim kierownictwem teraźniejszego gabinetu! Gdybyż jeszcze taka wolność nie zostawała w stosunku oddziaływania na umysły rządzonych, których dotąd jeszcze przykładna biurokracja ze swojej troskliwej opieki wypuścić nie myśli: powiedzielibyśmy, że obecne położenie i zdobyte mozolną pracą rady państwa rezultaty, luboć nie odpowiadają ideałowi konstytucyjnego państwa, są jednak o tyle dobre, że bez względu na nie można prowadzić nowe wojny i narażać się na nowe klęski. Ale tak nie jest. Najważniejsza z najważniejszych wewnętrznych kwestii Austrii, kwestya węgierska, ma dzisiaj wedle poglądów przechodzących w stadium nowych układów, nowych kompromisów tym nieprawdopodobniejszych, że ani Madziary od sformułowanych w adresie swoim punktów na włos nie odstąpią, ani gabinet teraźniejszy, może przewidując potrzebę wojny, na utworzenie oddzielnego węgierskiego ministerium nigdy nie przystanie. Jaką zaś rolę ta nierozwiązana kwestya w przyszłej wojnie Austrii z Włochami odegrać może, a nawet i musi, dowodzić nie potrzebujemy.“

— Piszą zjad d. 15 bm. do Gaz. Warsz.: Skończyły się przeglądy wojska i narady dyplomatyczne w Weronie i Wenecji. Wrażenie zrobione przez pierwsze, rzuciło posępne światło na drugie. Cesarz mówił otwarcie o bliskich wypadkach wojennych, i był między oficerami przez dwie godziny w Kustozie. Dzienniki tutejsze ministerjalne widziały w tym nacisk tylko na obronne stanowisko Austrii we Włoszech. Dyplomacja przeciwnie, nie zataiła w swych raportach obawy o pogrózkę. Utwierdziła się ona jeszcze więcej w tym mniemaniu przez wyjazd hr. Rechberga do cesarza. Czekano powrotu ministra z niecierpliwością. Nastąpił on dnia 14 bm.. Jakoż wraz po posłuchaniu, które hr. Rechberg miał za swym przybyciem u prezesa ministrów i zastępcy cesarza, arcyksięcia Rajnera, znaleźli się w salonie ministerstwa spraw zagranicznych, książę Grammont, lord Bloomfield i hr. Werthern. Minister rosyjski, p. Bałabin, jest jeszcze słaby i z domu nie wychodzi. Rozmowa każdego z tych posłów z hr. Rechbergiem trwała długo. To cze o się dziś dowiedzieć mogłem, potwierdza com już doniosł, że kwestya rzymska i niemiecka były głównym przedmiotem narad cesarza ze swym ministrem. W pierwszej trzy depesze wyszły z Wenecji: jedna do kardynała Antonellogo, druga do księcia Ruffo, pełniącego obowiązki ministra spraw zagranicznych przy królu Franciszku II, trzecia do księcia Metternicha. Doniosłem już, że tak papież, jak król, jak następnie ks. Grammont odwołali się byli do tutejszego gabinetu, z powodu wystąpienia w Rzymie margrabiego Lavalette z wiadomymi żądaniem. Wiadomość ta, potwierdzona przez wszystkie dzienniki, spowodowała wyjazd do Wenecji hr. Rechberga. W odpowiedzi kardynałowi Antonellemu, gabinet tutejszy po wynurzeniu najgłębszego żalu i współczucia dla Ojca św., w obec nowych, smutne jego położenie pogorszających wymagalności, radzi wytrwałność przy prawie i słusznosci i daje otuchę, że sprawa tak święta znajdzie na końcu pomoc boską i ludzką, i że wyjdzie ze wszystkich trudności z tryumfem. Jest dalej podziękowanie za gościnność, daną przez papieża królowi i królowej, i oświadczenie, że za tą gościnnością przemawiają w oczach Europy i prawo narodów, i prawo cywilne, podług którego król Franciszek, będący posiadaczem własności w Państwie Kościelnym, jest tym samym pod protekcją słusznosci i rządu, jak każdy obywatel krajowy. Kończyć się ma ta nota uwagą, że dalsze nastawianie względem wydalenia króla z Rzymu, byłoby ze strony Francji pogwałceniem i praw niepodległości Ojca św., jako monarchy, i pogwałceniem zasady nieinterwencji, na którą się wszystkie państwa Europy po traktatach w Villafranca i Zurich zgodziły. W depeszy do księcia Ruffo, która ma być obszerniejszą i poufniejszą, hr. Rechberg ocenia położenie obecne Włoch, mówi o stanie Królestwa Obojga Sycylii, chwali wytrwałłość i wiarę króla w pomyślny i prawom jego odpowiedni obrót rzeczy; radzi następnie roztropność, oględność, cierpliwość, unikanie powodów do nowych zawiązań i trudności, tak dla siebie, jak dla Ojca św., i kończy radą trzymania się tak w kwestyi podniesionej przez margrabiego de Lavalette, jak w całym postępowaniu ojcowskich rad papieża. Depesza nareszcie do ks. Metternicha z poleceniem załączenia jej do noty pana Thouvenela, zamyka się w przypomnieniu pochlebnym zasług, które cesarz Napoleon położył dotąd w obronie papieża i nieszczęśliwego króla, a krewnego tak bliskiego cesarza Austrii, i w wyznaniu skromnym, ale jasnym i dobitnym, że dwór wiedeński w naleganiu Francji, względem wyjazdu Franciszka II z Rzymu, musiałby widzieć, prócz urazy dla siebie i dla Ojca św., wyraźne oddalenie się od zasady nieinterwencji, obowiązującej do tej chwili wszystkie państwa. Czy hr. Rechberg zrobił lub chciał tylko zrobić zastrzeżenie, że w danym razie Austria z tego precedentu mogłaby wziąć dla siebie przykład, nie powiedziano mi z pewnością. Wszakże osoba, która mi dała powyższe szczegóły, twierdzi, że w całym toku tej depeszy jest pewien ton decyzyjny, niewypowiedzianej lecz wyraźnej. Sytuacja przeto stanie się bardzo trudną i drażliwą, jeśli gabinet tutejszy od żądań swoich nie odstąpi. Dyplomacja tutejsza leka się ze strony tego gabinetu jeszcze silniejszego natarcia. Gabinet francuski nie zwykł wkiąć się w kroki nierozważonych dobrze z góry i naprzód. Jeżeli tak daleko posunął się, to nie dla tego, żeby się przed oporem bezbronnym lub pogrózkami dyplomatycznymi miał cofnąć. Są nawet co myślą, że wywołanie Austrii z obronnego czworoboku fortec na pola Umbryi, zgodziłoby się z dalszymi widokami w kwestyi włoskiej, tak państw zachodnich, jak Piemontu. Byłoby to nowe wydanie wypadków 1859 roku. Łatwo pojąć, w jakim natężeniu postawiła przeto ta cała okoliczność uwagę ogólną.

Kwestya niemiecka była także przedmiotem narad w Wenecji. Gabinet tutejszy czuje, że hr. Bernstorff postawił tę kwestyę na polu praktycznym. Konwencye militarne,

które się Prusom tak dobrze udają, są wstępem do konwencyi politycznych. Władza wojskowa i rządowa znajdują się na końcu w ręku Prus. Związek celny już tej kombinacji dawno od dawna jedyną trwałą i rzeczywistą podstawę. Jeżeli traktat handlowy z Francją przyjdzie do skutku, cała dalsza robotę Prus znajdzie pomoc i ułatwienie. Donau Ztg. nazywa program hr. Bernstorffa „niepraktycznym“, i przemawia z związkiem wielkim, obejmującym całe Niemcy, z Austrią naturalnie na czele. Botschafter widzi w tym programie rozbicie Związku teraźniejszego, które Prusy już w 1859 roku wypowiedziały, nie chcąc się poddać pod wyrok Bundestagu. Hr. Rechberg podziela zapewne to ostatnie zdanie, ale nie sądzę, żeby chciał program pruski oddać pod sąd samej tyłki „praktyczności“. Będzie raczej myślał, żeby go zatrzymać na początku tej próby. Mogłoby tego dopiąć może, wracając do planu 1848 r., to jest do parlamentu całych Niemiec. Le obawia się, żeby ruch narodowy nie uniósł tém śpiesznie Niemców w kierunku, za którymby do końca gabinet tutejszy iść nie mógł. Co więc postanowiono w tej mierze w Wenecji dowiedzieć się nie mogłem. Mówiono mi tylko, że na notę hr. Bernstorffa nie będzie odpowiedzi, gdyż takowa wymierzona była do saskiego a nie do tutejszego gabinetu. Lecz być może, że Austria zrobi poufne przedstawienia, tak w Berlinie jak w innych dworach niemieckich. Tymczasem trzymać się będzie zasad wyłożonych przez hr. Rechberga w nocy z 5 p. m. którą wysłał w odpowiedzi p. Beusta.

W Węgrzech opór przeciw nowej administracji jest bierny, ale silny. W nowej nawet tej administracji pokazuje się dawny duch węgierski, który w obec stanu wyjątkowego dzisiejszego jest prawie zbrodnią. Przy installacji władz komitatu w Racie 7 t. m. nowy nadzupan, p. Kornel Balagh, złożył śród okłasków do protokołu oświadczenie, iż komitet tylko prawnie gwarantujących całość i niepodległość korony węgierskiej i przyrzeczeń cesarza prawa te szanować, trzymać się będzie. Oester. Ztg. wola z tego powodu do rządu: „Caveant Consules“ i zywya ministerium do poskromienia insubordynacji, która obala i dyplom i patenta lutowe, i przenosi znowu dźwignię władz politycznych w Węgrzech na pole dawnej konstytucji.

Gratce, 19 stycznia. Dnia 30 b. m. zakończą się procesy prasowe przeciwko współpracownikom wydawanej tutaj Volksstimme. Współpracownicy tego niezależnego organu Makler i dr. Friebelt (z Poznania) wyjechali za granicę, unikając skutków postępowania sądowego. Współpracownik Reschauer oskarżony o obrazę majestatu i członków rodziny panującej; dr. Karz Tancer o zakłócenie spokoju publicznego i przekroczenie jakiegos paragrafu prasowego.

FRANCYA.

Paryż, 19 stycznia. Morning Post zachowując najzupełniejszą milczenie co do sprawy, która przeciw niemu tak powszechnie wywołała oburzenie, wraca się w inną stronę i powstaje gwałtownie przeciw rządowi waszyngtońskiemu z powodu zaważenia portu charlestońskiego, które uważa za zwałowanie praw międzynarodowych, mogące pociągnąć za sobą wystąpienie obcych państw na korzyść stanów południowych. W słowach tych ministerjalnego dziennika upatrują tak w Londynie, jako i tutaj w Paryżu, objaw wojennych chęci lorda Palmerstona, zwłaszcza, iż Times wczorajszy mówi wyraźnie o przedstawieniach, które rząd angielski podał gabinetowi waszyngtońskiemu z powodu portu charlestońskiego. Przy końcu grudnia p. r. polecił lord Russel lordowi Lyonsowi, aby oświadczył ministrowi Sewardowi, jak wielkie i powszechne niezadowolone sprawiłoby w Anglii zniszczenie portu owego, a zarazem wyraził nadzieję, że podobne środki nie będą użyte w żadnym innym porcie południowym.

— Podług ostatnich wiadomości z Ameryki odniosły wojska północne znaczne zwycięstwo pod Helton-Head w Karolinie południowej nad wojskami południowymi, w skutek czego zbliżyli się na sześć mil do Charlestonu, które to miasto, jak wiadomo, jest głównym ogniskiem powstania przeciw rządowi centralnemu. — Komisarze Mason i Slidell z sekretarzami swymi wsiadli na statek w zatoce Princetown niedaleko od fortecy Warrea, gdzie byli uwięzieni. Korweta angielska „Rinaldo“ przewiozła ich, z polecenia lorda Lyonsa, na wyspy Bermudskie skąd zwyczajną drogą mają się udać do Europy. — Wypadek z okrętem „Eugenia Smith“ był, wbrew przeciwnym poglądom, zupełnie podobny do przygody „Trentu“; rząd waszyngtoński rozkazał już wypuścić na wolność owych dwóch ludzi, których na rzeczonym statku zabrano.

— Co się tyczy sprawy włoskiej, obiegają tutaj najspreszczniejsze wiadomości o usposobieniu rządu francuskiego. Jedni twierdzą, że więcej niż kiedykolwiek cesarzowi chodzi o dobre porozumienie z papieżem, co się okazuje z nader uprzedzającego przyjęcia, jakiego doznał nuncjusz nanijski, monsignor Chigi w Paryżu, z przykłądną zgodą, jaka zachodzi teraz między monsignorem Mérode i generałem Goyon, a wreszcie i z tej okoliczności, że dotychczas rząd francuski ani urzędowo nie, ani poufnie nie wspomniął papieżowi o wydaleniu króla Franciszka z Rzymu; inni zaś utrzymują przeciwnie, że na cesarzu wielkie zrobiła wrażenie zupełna niepopularność, w którą popadł na całym półwyspie przez niejasną i dwuznaczną politykę swą, że słowa Ricasolego, jakoby „losy Włoch dojrzewały“ w tej chwili, nie były czemym sposobem mówienia, lecz skutkiem wspólnie z gabinetem tutejszym układanych planów i że wreszcie minister Thouvenel zapowiedział już nuncjuszowi papieskiemu nowe wnioski ze strony rządu francuskiego dotyczące się załatwienia sprawy włoskiej. Wszakże wszystkie niby skłótki na korzyść królestwa włoskiego są więcej niż wątpliwe.

— Biskup z Arras, ks. Parisis, na otwarty list ministra spraw duchownych i oświecenia, o którym przed kilku dniami mówiliśmy, odpowiedział powtórnym listem, aby zbić, co minister mówił o nadużyciach zdarzających się w klasztorach.

— Prezydent stanów południowych Ameryki północnej, Davis, przesłał podobno do Londynu i do Paryża sprawozdanie o stosunkach wojskowych i wojennych tychże stanów.

WŁOCHY.

Turyń, 19 stycznia. Izba poselska postanowiła na wczorajszym swém posiedzeniu wziąć pod obrady projekt...

Ricasoli zamysła podobno odwołać Mazziniego z wygnania. Garibaldi przemawia w liście do Belazzeo na korzyść nie...

— Revista Contemporanea ogłasza cały szereg niedrukowanych dotąd listów, z których większą część pisał hr. Camillo Cavour...

— Z Forgia donoszą, że przybył tam 8 pułk liniowy, przysłany przez rząd w celu wzmocnienia garnizonu...

— Garibaldi nie przyjął prezesostwa w nowym Komitecie Provedimento, ale życzy mu powodzenia w pracy nad wyswobodzeniem Włuch...

— Ks. Oskar szwedzki, który tu jeszcze bawi, był kilka razy obecnym posiedzeniom izby poselskiej.

— Italię pisze pod dniem 4 stycznia: „Zajmuje wszystkich postawa przybrana przez pana Kislewa w Rzymie. Postawa ta jest oczywiście nieprzychylną rządowi papieskiemu...”

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 22 stycznia. Bawił tu podobno dni kilka dyrektor policji p. Stieber...

— Czytamy w gazetach, że w nocy z dnia 18 na 19 bm. mroz po bramami Królewca dochodził do 31 stopni.

— Komisja wyznaczona z Towarzystwa poznańskiego Przyjaciół nauk do zbierania materiałów statystycznych W. Ks. Poznańskiego...

SPRAWOZDANIE ZA ROK 1861.

Trzy lata już ubiegły, jak komisja wyznaczona z Towarzystwa poznańskiego Przyjaciół nauk, do zbierania materiałów celem opisu statystycznego i historycznego W. Ks. Poznańskiego...

1) Powiat babimostki: tylko z obwodu rakoniewickiego Jan Mielżyński z Gościszyna nadesłał 15 szematów...

54, z drugiego 13. Obwód krzywiński, p. Kajetan Morawski z Jurkowa nadesłał cztery opisy. Obwody kościański i wielichowski pozostały bez żadnej odpowiedzi.

Taki więc jest obecny stan przedsięwzięcia naszego, a z tego przestawać się można, iż prócz obwodu borkowskiego w powiecie krotoskim, stwie Poznańskim z wyjątkiem tegoż obwodu, nie tworzą nigdzie jednej zupełnej całości.

Taki znaleźliśmy materiał do przyszłego naszego przedsięwzięcia, a lubo go dotąd znaleźliśmy dość małym a często bardzo ubogim i niedostatecznym, nie chcemy się jednak tym zrażać...

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Gwiazdka Cieszyńska,

nie poświęcone nauce, przemysłowi i zabawie, jedyny organ narodowości polskiej w Śląsku...

adresem: Do redakcji Gwiazdki Cieszyńskiej w Cieszynie. Teschen in Oestreich; przez co niemal 1 tal. mniej niż na pocztach...

Redakcja Gwiazdki Cieszyńskiej. [193]

Obwieszczenie. [189]

Dostawa bielizny, lnianych i bawełnianych matery i sukna dla miejskich zakładów i dla...

sierót na rok 1862 poruczoną zostanie w drodze submisji.

Piśmienne podania zapieczętowane i jako takie na kepercie oznaczone przyjmować będzie Pan Plichta, sekretarz miasta...

Próby dostawić się mających przedmiotów jako i warunki są w naszej registraturze do przejrzenia.

Poznań, dnia 16 stycznia 1862. Magistrat,

Walne Zebranie Towarzystwa Rolniczego w powiatach Odolanowskim, Ostrzeszowskim i Pleszewskim odbędzie się 10 lutego r. b. w Ostrowie w hotelu Szwarcera o 1 z południa.

Zarząd złoży roczne sprawozdanie. — Z powodu ważności przedmiotów, które zgromadzeniu przedłożone będą, spodziewamy się liczego zjazdu.

Przed zebraniem obiad wspólny u Szwarcera o 12. Za Zarząd

Sekretarz Tow. Roln. w p. OOP. [196]

